Cena numeru 10 fen.

№ 239 SOSNOWIEC. — niedziela 21 października 1917 roku Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na II-ej stronie — 0.75 f na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszcza się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPO[illegible] I LITERACKI

POD KIERUNKIEM WIKTORA M[illegible]

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Słów kilka o... Będzinie.

Ze wszystkich stron pod adresem Będzina ostatnimi czasy płyną komplementy, mniej lub więcej przyjemne pod adresem tych, co jeszcze w mieście pozostali i pozostawać muszą i komplementy, osnute przeważnie na tle panującej dziś u nas gospodarki i — stosunków. Autorami tych „słodkich słówek“ są ludzie, którym nigdy przez myśl nawet nie przeszło, by w czymkolwiek Będzin podźwignąć, nadać mu swojski wygląd lub przeciwdziałać ostatecznemu jego zżydzeniu.

Dopiero dziś, gdy stosunki stały się rzeczywiście opłakanymi, gdy musimy zadawać sobie pytanie na każdym kroku, gdzie my właściwie jesteśmy, — dziś, w roli Katonów zjawiają się różne jednostki i na „żydowski Będzin“.

A Będzin tymczasem chyli się naprawdę ku upadkowi, choć mamy tu cały zastęp polityków, wielu, bardzo wielu działaczy społeczno-filantropijnych. Lecz — postawmy tutaj lepiej kropkę.

Kilka miesięcy temu, czterech członków Rady miejskiej zaprosiło na konferencję również czterech panów — chrześcjan, którym zakomunikowano, że Rada miejska obecnie, nie mogąc zadowolnić całego miejscowego społeczeństwa, gotowa podać się do dymisji, naznaczyć nowe wybory i stworzyć wspólną listę radnych. Wynikiem konferencji było postanowienie porozumienia się czterech obecnych panów ze społeczeństwem, w tym celu miał być zwołany ogólny wiec i sprawa nowych wyborów przeprowadzona.

Jednakże dotychczas nic się nie zrobiło, — bo w Będzinie rzecz wszelką załatwia się, wyraźniej mówiąc, grzebie się po kątach, w ukryciu, konspiracyjnie, by przypadkiem przeciwny obóz polityczny nie podjął inicjatywy.

W tych dniach dopiero, jak nas informują, zapadły ważne uchwały, tyczące się uregulowania kwestji przedstawicielstwa w naszej Radzie miejskiej. Kwestja ta nareszcie stanęła na porządku dziennym spraw miejscowych, na posiedzeniach Zarządów niektórych instytucji społecznych.

W Towarzystwie pomocy edukacyjnej przyjęty jednomyślnie wniosek opiewał: ze względu na interes ogólny i sprawy Tow. pomocy edukacyjnej konieczną jest rzeczą, aby w zarządzie sprawami miasta wzięli udział i przedstawiciele ludności polskiej, chrześcjańskiej. Indentyczna uchwała zapadła również i w zarządzie chrześcjańskiego Towarzystwa dobroczynności. Kiedy jednak inne Towarzystwa postawią na porządku dziennym tę sprawę — niewiadomo. Uchwały takie jednak nie zmienią stanu rzeczy, stwierdzają one, coprawda, potrzebę udziału chrześcjan w Radzie, lecz też i tu się kończą.

W Radzie miejskiej w dalszym ciągu zasiadają — żydzi i dużo wody upłynie jeszcze w naszej Przemszy, nim po licznych debatach, posiedzeniach i konferencjach cokolwiek się zmieni.

Na ostatniej poufnej konferencji, w swoim gronie coprawda, zapadły w tej sprawie uchwały, by porozumieć się z przedstawicielami partji, które w konferencji udziału nie brały, a następnie zwołać wiec ogólny, by kwestję nowych wyborów rozstrzygnąć.

Lecz kiedy to nastąpi?

B. O.

Judeo-Polonja.

Wczoraj zamieściliśmy „program“ partji ludowej żydowskiej, w celu zaznajomienia czytelników ze "skromnymi" żądaniami nacjonalistów żydowskich.

W kwestji tej zabiera głos „Hajnt“ i oświadcza, że Polska, jeżeli chce uniknąć obcego wmieszania się na rzecz żydów, to musi zadość uczynić wszystkim żądaniom żydów-nacjonalistów.

Albowiem pisze „Hajnt“—jeżeli „może“ dojść do obcego wmieszania się do stosunków polskich, to jest łatwe wyjście stąd. Owi politycy polscy, którzy obecnie biorą w swe ręce ster polskiej nawy państwowej, niechaj zawczasu uznają nasze prawa narodowe, a nie czekają w tym względzie na żaden nacisk kongresu pokoju.

Miejmy nadzieję—pociesza się „Hajnt“—że rozumieją już rzeczywiście rozwiązanie sprawy żydowskiej“.

A więc za żądaniami następują groźby.

Możemy zapewnić zwolenników Judeo-Polski, że gróźb żadnych się nie uląkniemy i dobrzeby było z nimi przedwcześnie nie wyjeżdżać, gdyż to nie przyczyni się w żadnym razie do posunięcia sprawy naprzód; przeciwnie: może ją tylko cofnąć i tylko cofnąć.

Oczywiście, że jeśli prasa żydowska uważa chwilę obecną za odpowiednią do omawiania sprawy polsko-żydowskiej, to i prasa polska musi się nią pomimowoli zajmować, a nasze pismo nie pozostanie w tyle za innymi.

W najbliższych więc dniach sprawę tę zaczniemy omawiać bezstronnie i prosimy wszystkich, kto ma w niej coś do powiedzenia, o nadsyłania nam swych uwag.

Stronnietwo Demokracji wobec regencji.

Warszawa, w październiku.

Stronnictwo Polskiej Demokracji ogłosiło następującą deklarację:

„Powołana do życia patentem monarchów Niemiec i Austro-Węgier Rada Regencyjna, ma być zwierzchnią władzą Państwa, dopóki tron polski wakuje i ma desygnować prezesa ministrów, który utworzy gabinet, uposażony we władzę wykonawczą w granicach zakreślonych warunkami stanu wojennego. Jednocześnie patent z 12 września ustanawia Radę Stanu, która wespół z Radą Regencyjną spełniać będzie funkcje prawodawcze tak długo, dopóki

zmienione warunki nie pozwolą na utworzenie normalnego przedstawicielstwa narodowego.

„Dla dalszego rozwoju Państwa Polskiego, dla którego akt z 5 listopada 1915 r. stworzył podwaliny prawne, dokonał się doniosły krok naprzód; przyznane nam formy prawno polityczne wypełnić jak najbogatszą treścią —oto jest najbliższe zadanie narodu polskiego.

„Za najpierwszy obowiązek, zgodny ze wskazaniami historji, uważamy stworzenie armji i udział jej w wojnie przeciw Rosji, aby rozszerzyć granicę wschodnią Państwa Polskiego; za najpierwsze prawo — możność regulowania przez władze polskie przypadających na kraj ciężarów rekwizycyjnych w ten sposób, aby to nie pociągnęło za sobą ostatecznego wyczerpania.

„Stronnictwo Polskiej Demokracji jest przekonane, że jedynie utworzenie rządu, składającego się z żywiołów szczerze aktywistycznych, może nadać polityce polskiej kierunek, zakreślony prze patent wrześniowy i dlatego skłonność dotychczasowa do ułatwienia polityki bierności w łonie społeczeństwa polskiego będzie musiała być uważana za chęć uchylania się od danych zobowiązań“.

Ach! jesień, jesień!...

Ach, jesień!... Jakaś mara blada
Chodzi po ziemi, niby żmija:
Ssie krew z niej, życie

A ziemia z bólu w

Ach, jesień!... jes

Głos skargi z duszy mej ulata,
Smutek głęboki, żal bezdenny
Serce i bladą pierś przygniata...

Ach, jesień!... Słyszę takie wycia,
A w sercu pustkę, niby w gro-
[bie...
I taką rozpacz czuję w sobie
Za upłynioną wiosną życia...

Roman Musialik.

Kronika.

Z Sosnowca.

Stowarzyszenie techników w Sosnowcu, w celu podtrzymania życia towarzyskiego wśród członków, urządza w niedzielę, dnia 28 b. m. w godzinach popołudniowych w lokalu swym przy ul. Czystej № 9 „herbatkę“ dla swych członków i ich rodzin.

Bliższe szczegóły będą podane w przyszłym tygodniu.

Z Tow. wpisów szkolnych. Zarząd Towarzystwa dla niezamożnych uczniów i uczenic szkół średnich w Sosnowcu, zawiadamia, iż ogólne zebranie łonków odbędzie się w dru- terminie w lokalu Rady o- czej, ul. Małachowskiego ln. 24 października o g. orem. dek dzienny zapowiada: zytanie protokułu, 2) zdanie ogólne, 3) spra- anie finansowe, 4) protoku komisji rewizyjnej, 5) wybory 6 członków zarządu i 3 komisji rewizyjnej i 6) wnioski.

Osobisty występ Olgi Desmond. Słynna wszechświatowa klasyczna tancerka, a zarazem znakomita odtwórczyni dzieł kinematograficznych, premiowana piękność, p-na Olga Desmond którą po wielu trudach udało się pozyskać na jednorazowy osobisty występ w Sosnowcu, przybędzie wkrótce do naszego miasta. Bliższe szczegóły będą niebawem podane. Bilety będą do nabycia wkrótce w księgarni „Wiedza“.

Dowóz ryżu. W dniu 14 b. m. Warszawa otrzymała drugą partję ryżu ze Szwajcarcji w ilości 8-miu wagonów. Ogółem w transporcie tym przybyło 6,084 pudy 37 i pół funta ryżu. Otrzymany ryż podobnie jak poprzedni transport, przeznaczony został dla szpitali i instytucji odżywczych.

Ciekawa rzecz, kiedy Zagłębie otrzyma swoją porcję, w ilości 3 wagonów?

Odczyt. Znany i powszechnie ceniony prelegent i publicysta Leo Belmont z Warszawy wygłosi w Dąbrowie d. 24 i w Sosnowcu d. 26 b. m. odczyt p. t. Carat i Rewolucja w boju 25-letnim. Odczyt ten stanowić będzie całość odrębną, poświęconą panowaniu Aleksandra III i Mikołaja II, okrutnej względem polaków, finów, żydów i t. d. polityce Pobiedonoscewa i Plehwego oraz spiskom i rozruchom studenckim i robotniczym. Ciekawy ten odczyt był wygłoszony przy zapełnionej sali we wszystkich większych miastach Królestwa. Bilety do nabycia w Dąbrowie w cukierni „Versal“, w Sosnowcu w sklepie galant. p. Bindera, w dniu odczytu przy kasie.

Z sądu okręgowego k. p. w Sosnowcu. Pierwsze posiedzenie publiczne odbędzie się dnia 30 października r. b. Na wokandzie będą sprawy cywilne

Koncert Gruszczyńskiego odbędzie się tedy w niedzielę, w teatrze zimowym. Przewidywaliśmy powodzenie koncertu od pierwszej chwlli i przewidywania nasze sprawdziły się, gdyż lwia część biletów została rozchwytana. Artysta przyjeżdża do Sosnowca dziś, w sobotę, by należycie wypocząć po podróży. Będziemy więc mieli pewność, że droga nie wyłoniła skutku na potężny i czarowny głos śpiewaka.

Ślub. W Żyrardowie ks. kanonik Taczanowski pobłogosławił związek małżeński p. E. Kłonieckiego nauczyciela miejskiego i przygodnego współpracownika naszego pisma z p. Józefą Szymańską, utalentowaną pianistką i obywatelką Żyrardowa.

Młodej parze — szczęść Boże!

Z kinematografów.

— K i n o - O a z a zapowiada pokaz wspaniały dramatu p. t. „Żebraczka“. Nowość ta wystawiona będzie od 16 do 22 b.m.

Nadzwyczaj wesoły nadprogram, zwiększona muzyka i zwyczajne ceny miejsc niewątpliwie ściągną publiczność w tych dniach do teatru.

— Z a c i s z e. Tylko ostatnie dwa dni w Zaciszu pokazywany będzie ciekawy obraz „Bestja“. Warto obraz ten widzieć. O piękności jego mówią takie nazwiska, jak: Pola Negri, Marja Dulęba, Kuncewicz i J. Pawłowski, którzy występują w rolach głównych.

— „S f i n k s“ od wtorku 17 do 20 b. m. daje wielki dramat w 6 częściach: „Kismet czyli Spowiedź katorżnika“. Obraz ten, odegrany przez najlepszych artystów nowojorskich, w Sosnowcu jest nowością, a ze względu na treść jego warto go ujrzeć.

Z Będzina.

Wieczór Kościuszkowski. Z przyczyn, od organizatorów niezależnych, odwołany został „Wieczór Kościuszkowkki“, naznaczony na niedzielę dnia 21 b. m.

Z Grodźca.

Ignacy Kowalski zawiadamia Marcina Mętela w grodzieckim Tow. kopalni węgla, że przebywa w Tarnopolu i jest zdrów, powodzi się dobrze i prosi o wiadomości o rodzinie tą samą drogą.

Obchód Kościuszkowski w Łagiszy.

W niedzielę d. 14 b. m. zaczął się lud zgromadzać na kopalnię Antoni w Łagiszy. Już o godzinie 7 rano rozpoczęła się się sprzedaż znaczków i nalepek; domy były odświętnie udekorowane zielenią, orłami i w każdym oknie stał portret naszego Bohatera, Kościuszki. Później zaczął się formować pochód pod przewodnictwem pana dyrektora Nordmana, w porządku takim: Najpierw szkoły i ochrony, dalej orkiestra, straż ochotnicza pod przewodnictwem komendanta p. Klamczyńskiego ze sztandarem, Związek zawodowy polski ze sztandarem, Urząd gminy z gospodarzami na czele ze sztandarem, Stowarzyszenie sklepowe, a w ostatnich szeregach kobiety. Pochód był uszykowany czwórkami, a nad porządkiem czuwał zawiadowca p.

Echa uroczystości kościuszkowskich

Minęły bezpowrotnie piękne dni obchodu Kościuszkowskiego, a, jako widomy znak ich, pozostał w Sosnowcu pomnik Kościuszki, dłuta artysty - rzeźbiarza p. Sadowskiego, z obtrąconym nosem. Artysta zaręczał nam, że nos jest tylko posmolony, ale vox populi twierdzi, że obtrącony, co jest prawdopodobniejsze, gdyż brud dałby się łatwo usunąć i pomnik mógłby do tego czasu mieć wygląd estetyczny.

Oprócz pomnika pozostały jeszcze wspomnienia wielu błędów, którym należy się choćby krótka wzmianka w prasie.

Pierwszym błędem były długie przemówienia przy odsłonięciu pomnika. Ksiądz proboszcz Pędzich koniecznie chciał nas przekonać, że nadeszła pora, by wstąpić w ślady Kościuszki, należy więc organizować się, jednoczyć i... czekać. Rada doskonała, ale że nie w duchu Kościuszkowskim — to fakt.

Prezes komitetu p. Kreczmar wygłosił nie przemówienie, lecz bardzo długi odczyt przed pomnikiem. O piękności i wartości tego odczytu mogłoby wydać sąd zaledwie kilka osób, stojących obok prelegenta, dla innych bowiem odczyt był... niesłyszalnym.

Drugi dzień uroczystości — poniedziałek obfitował w stopniu wyższym w niespodzianki.

Na posiedzeniu Rady miejskiej po prześlicznym przemówieniu mecenasa Borowskiego, wyjechał z interpelacją p. Jan Strzelecki, który ma tę wielką zaletę, że w razie nieprzyznania mu racji, opuszcza salę, wynagradzając w ten sposób stokrotnie wyrządzoną obecnym nieprzyjemność. Ba, więcej, niż stokrotnie, gdyż za p. Strzeleckim wysuwa się jego cień, p. Judenherz. I tym razem wyszli obaj, ale, niestety, p. Judenherz wrócił jeszcze raz na salę, by zaprotestować przeciwko... militaryzmowi Rady miejskiej, która uchwala zapomogę na szkoły wojskowe.

Mój Boże! Rada miejska w Sosnowcu i militaryzm! Czyż te dwa pojęcia dadzą się choćby pomyśleć razem?

Jeśli zamienimy wyraz cudzoziemski „militaryzm“ wyrazem swojskim „wojowniczość“. tedy najbardziej wojowniczym elementem Rady będzie właśnie owa cicha spółka ideowa: p. J. Strzelecki i p. Judenherz.

Od południa do wieczora poniedziałek minął szczęśliwie, aż nadszedł wieczór, ów wieczór koncertowy, który zgromadził w teatrze zimowym całą śmietankę sosnowiecką, a na scenie... wszystkie stany.

Słyszeliśmy tedy piękną kantatę L. Rygiera, do której muzykę — jak zwykł się wyrażać „Kurjer Zagłębia“ — dobrał dyrektor Jakubowicz. „Dobór“ ten wypadł niezbyt fortunnie, gdyż rozlewność zastąpiono w kantacie przez rozwlekłość, uczucie przez ckliwość, a przyjemność ogólną podporządkowano przyjemności solistów, z których każdy coś zagrał „do słuchu“. Podczas deklamacji grała między innymi „do słuchu“... trąba.

Obok L. Rygiera wystąpił w roli poety p. St. Płodowski, którego dwa „utwory“: Kościuszce i Pamięci Kościuszki wydrukowano w programie. Że utwory te stoją o wiele niżej od tych, jakie zwykle wychodziły z pod pióra p. Płodowskiego, o tym łatwo się p r z e k o n a ć. Z a t o muzykę „dobrano“ do wierszy bardzo ładną. Dyrektor Powiadowski w pieśni „Kościuszce“ zdobył się na taki polot i taką moc uczucia, że pieśni tej można słuchać wiele razy i za każdym razem z prawdziwą przyjemnością. Że jednak na słońcu nawet muszą być plamy, więc i w tej pieśni solista zrobił fiasco, wypadając z tonacji i psując cały efekt.

Do wiersza „Pamięci Kościuszki“ „dobrał“ muzykę p. H. Obuchowicz. Muzyka ta sprawiła wrażenie miłe, zwłaszcza, że i wykonanie było bez zarzutu.

Deklamacja p. Kojussówny wypadła dobrze, szkoda jeno że młodziutka deklamatorka już się manieruje.

Na zakończenie tych uwag muszę zaznaczyć jeszcze coś nie coś o porządku, w jakim kroczyły w pochodzie do pomnika nasze instytucje. Chodzi mi o cechy.

Jak wiadomo, cechy przez lat 100 z górą były jedyną instytucją, wysuwaną, na czoło wszelkich uroczystości narodowych. One i tylko one, dzięki pozornej obojętności dla spraw polityki, m o g ł y w k a r n y c h s z e r e g a c h ze sztandarami, zbutwiałymi od wiekowego użycia, kroczyć na czele naszych pochodów i nadawać im to piętno polskie ładu i malowniczości. Czy nie należało tych odwiecznych instytucji naszych wysunąć na czoło pochodu i nie losować dla nich miejsca?

Jesteśmy pewni, że przeciw temu nikt głosu by nie podniósł; przeciwnie: wszyscy uznaliby za rzecz słuszną i sprawiedliwą pozostawienie na mocy tradycji pierwszeństwa tym, którzy zawsze dotąd na czele kroczyli.

Są tradycje, które się istotnie przeżyły; są nawet takie, których zachowanie jest wprost szkodliwe w czasach dzisiejszych i, by je usunąć, trzeba będzie walkę staczać z tymi, co je chcą gwałtem utrzymać. Ale w tym, wypadku a n i j e d n o, ani drugie miejsca niema, więc cui bono? po co?

Na zakończenie sprawa nasza, prasowa.

Na patyku wysokim niósł chłopiec tablicę z wielkim napisem: „Prasa“, a wszyscy chciwie spoglądali, kto się też kryje za nią, lecz nikogo dojrzeć nie było można.

Przedstawiciel „Iskry“ oponował przeciw niesieniu tablicy w pochodzie, zaznaczając, że prasa we właściwym tego wyrazu znaczeniu, musi być tam, gdzie ją wzywa obowiązek i wyznaczać jej miejsca nie trzeba. Jeden z księży-współpracowników „Kurjera“ zaoponował przeciw temu i w rezultacie niesiono tablicę przed pustym miejscem.

Zgrzyt.

Woliński, który sobie nie szczędził trudów, by wszystko odbyło się jaknajlepiej.

Gdy pochód był już wystrojony, wyniesiono sztandar z biura, zachwycającej piękności z Białym Orłem i tę chorągiew drogocenną dyrektor p. Nordman podarował szkolnej dziatwie. Dar ten będzie pamiątką na długie lata dla Łagiszy od państwa Nordman.

Pochód wyruszył o godzinie 9 rano i podążył przez Gzichów aż do Grodźca na nabożeństwo do kościoła. Gdyśmy już przybyli przed kościół wyszedł na spotkanie ks. Tomasik, poświęcił nowy sztandar, ofiarowany przez państwo Nordman, i wprowadził nas do kościoła.

Po nabożeństwie wyruszył pochód w stronę domu ludowego w Łagiszy. Tu znów pan dyrektor ofiaruje drugi dar: 100 marek na rzecz orkiestry i straży.

O godzinie 4 mieliśmy odczyt o czynach Kościuszki, wygłoszony przez p. Tasińskiego, 2-gi zaś przez p. Zychiewicza.

O godzinie 5-ej rozpoczęło się przedstawienie teatralne. Za trudy, poniesione przy urządzeniu obchodu, ludność Łagiszy czuje dużo wdzięczności dla pp. Nordman p. Zwolińskiego, zawiadowcy, komendanta straży ogniowej p. Klamczyńskiego, S. Tasińskiego i nauczyciela p. Zychiewicza.

Opisał
Wincenty Strzemiński.

Z kraju.

Podrabiane matury. W ostatnich czasach wykryto w Warszawie fabrykę fałszywych matur gimnazjów rosyjskich.

Matury wydawano masowo, tak dalece, iż zachodzi potrzeba sprawdzenia wszystkich matur, jakie złożono w Uniwersytecie i Politechnice. Szczególniej korzystało z fałszywych matur wielu żydów. Produkcja była tak masowa, iż matury wyrabiano po 500 marek.

Fabrykantami byli: niejaki Witwicki i Trofimowicz, były sekretarz jednego z gimnazjów rosyjskich, a brat b. cenzora warszawskiego, Trofimowicza.

Obu aresztowano.

Związek miast i miasteczek polskich.

Pośród zapowiedzi różnych nowych instytucji społecznych powstał również projekt Związku miast i miasteczek. Jest to plan, który się spełnić powinien, gdyż jego urzeczywistnienie zależy naprawdę od nas samych.

Sprawa to ze wszech miar ważna. Usługi, które ten Związek może oddać, przewyższają zapewnę nasze oczekiwania. Byle ludzie, wiodący to dzieło, okazali należną żywotność i twórczość gospodarczą i organizacyjną, której dowody okazaliśmy w ostatnich latach klęsk.

Związek miast będzie instytucją polityczną i ekonomiczno-kulturalną. Związki miast wszystkich krajów cywilizowanych spełniają te dwie czynności. Nawet tam, gdzie prawa miast są obwarowane konstytucjami, gdzie miasta stanowią potęgi polityczne i ekonomiczne, okazała się potrzeba wspólnej i ustawicznej ich czynności — 1-o, by strzec swych praw samodzielności (samorządu); 2-o, by wspomagać się gospodarczo.

Dążenie do jaknajobszerniejszego samorządu gminnego jest na Zachodzie bardzo silne. Genewa z dumą zowie się republiką, a jest to maleńki kantonik niewielkiej federacji. I biada rządowi centralnemu, który wykona ruch, mający pozór zamachu na tę samodzielność gminy. A wszak niema na świecie rządu niezaborczego, choćby na własnym podwórku. Unosi go fala chociażby samej administracji. Tak dzieje się we Francji, gdzie prefekt (więc prowincjonalny przedstawiciel rządu) jest potężniejszy od mera, władzy obieralnej przez obywateli. Bo za prefektem stoi cała prefektura czyli „ludzie" pana prefekta i cały 5-cio miljardowy budżet respubliki, gdy za merem stoi garść jego wyborców, zależnych od prefekta.

Rząd centralny dąży do ukrócenia samorządów miejskich najrozmaitszymi sposobami; często psuje gospodarkę samoistną gminy swoją usłużnością, swoją pomocą. To niebezpieczeństwo zbytniej miłości znają miasta, świadome swych zadań i praw. Więc łączą się w związki, by, wzrósłszy w siłę, nie dać się łatwo kusić usłużnym „czynnikom" państwowym, Ale łączą się one w związki w celach obrony: najlepszy rząd targuje się z gminami o podatki, obcina budżety miasteczek, ociąga się z budowaniem szos, dróg kołowych i żelaznych, nie kwapi się z regulacją rzek — rzekłbyś, im dalej od stolicy, tym rząd mniej czuły...

Nikt nie wątpi, że nasz polski rząd będzie rozumny, troskliwy i sprawiedliwy. Ale będzie on tylko rządem. W najlepszym razie będzie on tak dobrym, jak najlepsze rządy Zachodu. Przed jego błędami socjologicznymi będą się musiały bronić polskie miasta i miasteczka. Będą musiały bronić swego samorządu, swoich dochodów, swoich praw i wolności.

Korzyści gospodarcze, które spłyną na nasze miasta, a szczególniej na nasze miasteczka, z faktu zjednoczenia się w Związku, dadzą się łatwo przewidzieć.

Przez sto lat ekonomja miast polskich spoczywała w rękach rosyjskich jenerałów i pułkowników. Paskiewicz nie przyzwolił na zaprowadzenie gazu w Warszawie, rzekłszy, że nie chce ułatwiać „urządzania wybuchów".

Doszliśmy do tego, że w wieku dwudziestym, kraj tak wielki i przyrodniczo bogaty ma zaledwie pięć gazowni. Ale i on ma całego majątku dwa wodociągi miejskie i jedno miasto skanalizowane.

Zaprawdę, Związek miast, który w wielkiej mierze przyczyni się do zmonopolizowania gospodarki i wyglądu naszych siedzib miejskich, może się wsławić bez trudu.

Bowiem przy dzisiejszej łatwości kredytu i przy środkach technicznych tak świetnych, przy doświadczeniu tak dojrzałym, wykonanie tych zadań nie wydaje się cudem.

Cuda to nie są, ale kto wie, czy praca pozytywna nie jest właśnie trudniejsza. Wymaga znawstwa zawodowego, sprawności organizacyjnej, zgody, zrozumienia samej rzeczy i własnego interesu — czasem takiego, co się wykaże dopiero za lat pięć... Znalezienie kapitałów jest już tylko konsekwencją tych cnót. Dlatego wyraziłem na wstępie przekonanie, że punkt ciężkości powodzenia Związku leży w wartości ludzi, którzy to dzieło wezmą na barki. Ale też, patrząc na zapał tych działaczów, słuchając ich jędrnych i jasnych żądań i planów, zyskujemy pewność, że kto tak gorąco i niewzruszenie chce czegoś, wszystko zwalczy i dzieła swego dokona.

Feliks Kuszkowski.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk ks. Rupprechta

Artyleryjska działalność bojowa we Flandrji dosięgła wczoraj na wybrzeżu, oraz między Izerą a Lys znowu znacznego napięcia. Szczególnie gwałtownym był ogień w lesie Houthoulst, pod Paschendale, oraz między Gheluvelt a Zaandvoorde.

Grupa niem. następcy tronu.

Po deszczowej pogodzie bitwa armatnia na północnym-wschodzie od Soissons była od wczoraj w południe znowu wzmożona do pełnego napięcia i szaleją odtąd prawie bez przerwy, pochłaniając potężne masy amunicji. Zrana ruszyły silne oddziały francuskie po ogniu huraganowym do natarć wywiadowczych pod Vauxaillon, zaś wieczorem na całym froncie do Brave; w lokalnych walkach odrzucono wszędzie nieprzyjaciela.

Sąsiednie odcinki, oraz teren za frontem bojowym znajdowały się pod najsilniejszym ogniem przeszkodowym, na który energicznie odpowiadaliśmy.

We wschodniej części Chemin des Dames francuzi ponownie zatakowali trzykrotnie stanowiska nasze na północ od młynu Vauxaillon; zostali wszędzie krwawo odparci.

Wśród innych armji mgła i deszcz ograniczyły działalność bojową.

Przeciwnicy nasi stracili wczoraj 12 samolotów, a wśród nich 6 z eskadry lotniczej, która rzuciła bomby na Roulers i Ingelmuster, wyrządzając znaczne szkody w zabudowaniach.

Wschodnia widownia wojny.

Wojska nasze pod rozkazami generała porucznika von Estorffa, przeprawiwszy się w łodziach, oraz po nasypie kamiennym przez Mały Sund, wywalczyły zachodni brzeg wyspy Moon. W szybkim parciu naprzód pokonano rosjan tam, gdzie stawili opór; do południa cała wyspa znajdowała się w naszym posiadaniu.

Interwencja oddziałów marynarki, które wylądowały od północy i od południa, oraz dział okrętów naszych, poczyniła się znacznie do szybkiego powodzenia.

Dwa rosyjskie pułki piechoty, liczące 5000 szeregowców, wzięto do niewoli, łup jest znaczny.

Na Oesel i Moon w ręce nasze wpadły 1 sztab dywizji i 3 sztaby brygady.

Nasze morskie siły bojowe stoczyły na wodach dokoła Moon kilka walk z nieprzyjacielskimi okrętami wojennymi.

Na rosyjskim okręcie linowym „Sława" o pojemności 13.500 ton wzniecony pociskami ogień, poczym okręt zatonął między Moon a wyspą sąsiednię Schldab.

Lotnicy piechoty i marynarki powiadali dobrze dowództwo o miejscach przebywanisił nieprzyjacielskich i atakowali bombami i ogniem z karabinów maszynowych nieprzyjaciela na kontynencie i na morzu częstokroć ze stwierdzonym działaniem.

Na rosyjsko-rumuńskim froncie na kontynencie, oraz

na froncie macedońskim

żadnych szczególnych wydarzeń nie było.

Na Bałtyku.

BAZYLEA. „Basler Anzeiger" pisze:

Wojska niemieckie czynią dalsze postępy na wyspie Oesel. Część rosyjskiej floty baltyckiej cofnęła się do portu w Rewlu. Pewna część okrętów wojennych przebywa w zatoce w Peruowie.

Okręty niemieckie przedarły się do cieśniny Mohn, a ponieważ donoszą o zbliżaniu się okrętów rosyjskich, oczekiwać należy bitwy morskiej pomiędzy obydwiema flotami.

Rosjanie liczą się już z możliwością ataku niemieckiego na wybrzeże inflanckie, przez co zagrożony by został na tyłach front rosyjski pod Rygą.

Ewakuacja Rewla.

SZTOKHOLM. (WAT). Petersburska Agencja Telegraficzna donosi:

Według informacji „Nowoje Wremia", w dniu 16 b. m. rozpoczęta została ewakuacja Rewla, na skutek groźnego położenia, wytworzonego przez ofensywę niemiecką.

Według wspomnianego pisma mieszkańcy porzucają miasto, udając się do wewnętrznych prowincji Rosji.

Obrońcy Petersburga.

BAZYLEA. „Daily Mail" pisze, że po utraceniu przez rosjan ważnych wysp Oesel i Dagö, we własnym interesie koalicji leży wzięcie na siebie obrony zatoki Fińskiej i Botnickiej oraz Petersburga.

Interpelacja o odpowiedź angielską.

LONDYN. (WAT.) W izbie gmin oświadczył lord Cecil na skierowane ku niemu zapytania, że dobitna i energiczna odpowiedź Wilsona na notę papieską nie była bynajmniej rezultatem jakiegoś porozumienia, osiągniętego między państwami koalicji.

Trevelyan zapytał, czy rząd angielski uznał urzędowo odpowiedź Wilsona na notę papieską za wspólną odpowiedź również i w imieniu rządu angielskiego. Cecil odpowiedział wymijająco. Trevelyan zapytał następnie, czy rząd angielski ma zamiar dać odpowiedź na notę papieską. Cecil w odpowiedzi na to poprosił o wręczenie na piśmie postawionego zapytania.

W odpowiedzi na inne pytanie oświadczył jeszcze lord Cecil, że zjazd przedstawicieli koalicji w celu ustalenia celów wojennych odbędzie się na życzenie rządu rosyjskiego. Dalszych objaśnień lord Cecil, nie uważa za możliwe udzielić, twierdząc, że mogłoby to być szkodliwe dla koalicji.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców polskich w Sosnowcu.

niniejszym wzywa pp. kupców kolonjalnych o przybycie do Gospody mieszczańskiej w dniu 21 bm. o godz. 5 po poł. w celu ustalenia cen na różne towary, zgodnie z rozporządzeniem p. Naczelnika pow. będzińskiego.

Tajemniczy wagon kolejowy.

Berlin, w październiku.

Niezwykły, a może nawet jedyny w swym rodzaju wypadek zajmuje obecnie policję kryminalną w Berlinie. Na jeden z tutejszych dworców kolejowych przybył przed kilku dniami wagon towarowy, wbrew jednak przepisom, wagon ten nie posiadał wcale tak zwanego technicznie „arkusza przesyłkowego". Jak wiadomo, każdy wagon towarowy musi posiadać własny arkusz przesyłkowy, sporządzony według stałego szablonu, w którym podana jest stacja nadawcza i odbiorcza, zawartość wagonu, jej wartość, waga itp. oraz szereg specjalnych informacji i notatek dla urzędników kolejowych. Wszystkie papiery posiada nadkonduktor, prowadzący pociąg, który za przybyciem wagonu do miejsca przeznaczenia wręcza je urzędnikowi służbowemu na dworcu. Wobec tego zupełnego braku papierów nie można było stwierdzić, skąd się ów wagon wziął na dworcu, ani co zawiera. W przekonaniu że zaszła jakaś pomyłka lub zwłoka, czekano przez kilka dni na nadejście papierów, później próbowano zasięgnąć informacji w drodze telefonicznej na innych stacjach, daremnie jednak, bo zniknął nie otrzymano żadnych wyjaśnień.

Ze względu, że wagon mógł zawierać artykuły, ulegające łatwo zepsuciu, przystąpiono do urzędowego otwarcia wagonu, w którym ku olbrzymiemu zdumieniu znaleziono trumnę, a w niej trupa elegancko ubranego mężczyzny w wieku około 45 do 50 lat.

Wobec tego sprawa cała uległa jeszcze większemu zawikłaniu, ponieważ dotychczas pomimo upływu około dziesięciu dni, nikt nie zgłosił się po odbiór zwłok nieboszczyka.

Czy „studencka miłość" jest powodem do wypowiedzenia mieszkania?

Wiedeń, w październiku.

Przed kilku dniami zajmował się sąd powiatowy w Gracu rozstrzygnięciem kwestji, czy stosunek miłosny można uważać za ważny powód do wypowiedzenia mieszkania. Sprawa przedstawiała się następująco:

Właścicielka jednego z domów przy Rankengasse w Gracu wypowiedziała w połowie ubiegłego miesiąca urzędnikowi prywatnemu S. mieszkanie, zajmowane w jej realności przez niego już od kilku lat. Ponieważ pozwany nie chciał przyjąć wypowiedzenia, sprawa oparła się o sąd.

Właścicielka domu zapytana o powód, zeznała, iż do tego kroku widziała się zmuszoną ustawicznymi skargami swej 15 i pół letnią córkę i grożącej nawet opuszczeniem swego stanowiska służbowego, o ile skarga jej nie zostanie uwzględniona.

Stróżka ma 17-letniego syna, który zakochał się w córce pozwanego. Młody chłopak chodzi do 7 klasy szkoły realnej, panna do szkoły wydziałowej; szkoła życia zbliżyła oboje, następstwem czego między nimi wywiązał się stosunek miłosny, którego matka chłopca bezwarunkowo tolerować nie mogła.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia wydał wyrok, orzekający, że wypowiedzenie nie ma racji bytu, a to z tego powodu, iż chociażby nawet rzekomy stosunek miłosny między córką urzędnika a synem stróżki istniał, to nikt odnośnie do niego nie podniósł żadnego zarzutu, jakoby szerzył zepsucie lub niemoralność, co w danym wypadku wyłącznie mogłoby być ważnym powodem wypowiedzenia. Zresztą z przedłożonych sądowi listów młodej pary wynika, że stosunek ich wzajemny uważać należy za popularną w tym wieku „studencką miłość" prawie bez wyjątku zawsze idealną i trwającą przeciętnie kilka tylko miesięcy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski.
Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.